

JANINA BIENIARZÓWNA

## KSIĘDZA PROFESORA PRZYBYSZEWSKIEGO LATA MŁODOŚCI<sup>1</sup>

Minęło już lat 50 od chwili, gdy 27 czerwca 1947 r. na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki PAU ksiądz B. Przybyszewski przedstawił dwa komunikaty „Wiadomości do historii budowy pomników królów – Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, zaczerpnięte z Archiwum Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej”<sup>2</sup> oraz „Architekt Franciszek Placidi donatariusz biskupstwa krakowskiego”. Obie te prace ukazały się niebawem, w 1948 r. w „Pracach Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności”<sup>3</sup>, a druk w tej serii, przez takiej rangi instytucję państwową był ogromnym wyróżnieniem dla każdego badacza i dużym uznaniem dla osiągnięć. Dodam więcej – w tymże roku 1948 oddano do druku pracę doktorską Księdza Profesora, bo przecież prace doktorskie musiały być drukowane, mianowicie: „Dzieje wojenne Krakowa w czasie okupacji”. Cenzura jednak nie wyraziła zgody na ukazanie się wówczas tej pracy, a dopiero po jakimś czasie kursowało tylko kilka jej korektowych odbitek. O tej pracy będzie tu zresztą jeszcze mowa.

W tym miejscu należy cofnąć się do innych dat w życiu Księdza Profesora, których pamięć powinniśmy obchodzić już w przyszłym roku – a więc rok 1938 był rokiem uzyskania stopnia magistra na Wydziale Teologicznym UJ<sup>4</sup>, a jeszcze wcześniej, rok 1928 – datą złożenia egzaminu maturalnego, zaś 13

---

<sup>1</sup> Tekst niniejszego artykułu odnaleziono w materiałach śp. prof. Janiny Bieniarzówny. Przepisy opracował o. W.F. Murawiec OFM.

<sup>2</sup> „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”. T.48:1947 (wyd. 1948) nr 6, s. 209–211.

<sup>3</sup> Artykuł ukazał się również w „Sprawozdaniach PAU”. T.48:1947 nr 6, s. 211–213, a także w „Pracach Komisji Historii Sztuki PAU”. T.9:1948, s. 250–252.

<sup>4</sup> Rektorat Papieskiej Akademii Teol. w Krakowie (bez sygn.): *Akta personalne ks. B. Przybyszewskiego*, k. 126, 204–205.

września 1908 r. jest datą urodzenia naszego Jubilata<sup>5</sup>. Był on najstarszym z kilkorga dzieci. Miał lat 6, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, a pogranicze Galicji i Kongresówki, wieś Skrzyszowice koło Słomnik, w obliczu zbrojnego starcia dwóch mocarstw rozbiorowych nie należała do oaz spokoju. Można podziwiać rodziców Jubilata, że zdecydowali się wysłać swojego pierworodnego do krakowskiego gimnazjum. Może już wówczas marzyli dla niego o karierze duchownej. W aktach Gimnazjum Nowodworskiego, jeszcze wówczas nazywanego się Gimnazjum św. Anny, przy nazwisku ojca jest określenie „rolnik”. Można sobie zadać pytanie czy chłopiec ze wsi zapisany do gimnazjum o bardzo wysokim poziomie nauczania i o elitarnym zdawałoby się charakterze – czuł się bardzo wyobcowany i osamotniony? – Osamotniony na pewno tak. Z dala od domu rodzinnego, do którego i dojazd ze względu na brak odpowiednich połączeń komunikacyjnych był bardzo utrudniony. Mamy zachowane niektóre ze statystyk dotyczących Gimnazjum św. Anny. Niestety brak kompletu. Okazuje się, że synowie chłopscy w tym elitarnym gimnazjum stanowili mniej więcej jedną trzecią uczniów<sup>6</sup>. Osobno traktowano synów obywateli ziemskich. W ujęciu statystycznym była to grupa najliczniejsza. I pomyśleć sobie, że owe 30% uzyskiwało się bez żadnych sztuczek kwalifikacyjnych, stosowanych w bardziej znanych nam czasach.

Staroklasyczne Gimnazjum św. Anny (nazwę Nowodworskiego przywrócono w roku 1928 bezpośrednio po maturze księdza Profesora) miało opinię surowego gimnazjum, nawet najsurowszego spośród istniejących w Krakowie szkół średnich<sup>7</sup>. Oto, co pisał jeden z wychowanków: „My uczniowie zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z tego faktu, odczuwaliśmy konsekwencje tej opinii, uczyliśmy się wiedząc, że to nie przelewki, że co najwyżej możemy się ratować ucieczką do łatwiejszego gimnazjum”<sup>8</sup>. Szkoła międzywojenna kładła tak ogromny nacisk nie tylko na wpajanie wiedzy, ale i kształcenie charakteru umacniała cechy osobowości wyniesione przez Bolesława Przybyszewskiego z własnego środowiska: pracowitość, zawziętość i upór. Trudno by nawet wymagać, aby przy dużych wymaganiach grona profesorskiego mógł uplasować się na pierwszych miejscach, ale sądząc po zachowanych dla całego okresu świadectwach mamy do czynienia z uczniem solidnym i odpowie-

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> W roku szkolnym 1926/27 w klasie ks. Przybyszewskiego (VII), na 34 uczniów było 12 pochodzenia chłopskiego, w tym kilku synów właścicieli ziemskich. – *Sprawozdanie dyrektora Państwowego Gimnazjum im. B. Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szk. 1926/27*. Kraków 1927, s. 28 (Tabela).

<sup>7</sup> Jerzy Dobrzycki, *Z lat przełomowych* (Okruchy wspomnień). Kraków 1938, s. 6.

<sup>8</sup> Adolf Liebeskind, *Surowe gimnazjum*, [W:] *Pół wieku wspomnień uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*. Kraków 1938, s. 179.

działnym. Świadczy o tym przechodzenie z klasy do klasy. (Jeszcze w szóstej klasie na 48 uczniów odpadło dziewięciu tj. 19%). Ja nie chcę tu pisać żywotu świętego i powiem, że były czasem potknięcia typu dostateczny. Dwa razy nawet trafiło się dobrze z zachowania – za to bardzo dobrze z gimnastyki. Później jednak oceny zarówno z zachowania, jak i z religii były bardzo dobre, to chyba miało związek z powołaniem. A atmosfera Gimnazjum Nowodworskiego zachęcała do uczciwej roboty. Przecież tam były tradycje sięgające czasów staropolskich. Gimnazjum to do dzisiaj się chwali, że uczniami jego byli Marek i Jan Sobiescy, Śniadeccy, a z pokolenia uczonych XIX i XX wieku wymienić trzeba Adama Krzyżanowskiego, Stanisława Kutrzebę, Karola Estreichera, artystę Jana Matejkę i poetę Stanisława Wyspiańskiego<sup>9</sup>. Te nazwiska bardzo zobowiązywały.

Przez okres ośmioletniego pobytu Bolesława Przybyszewskiego w gimnazjum uczyło w jego klasie około 30-tu profesorów, jedni krócej, inni przez szereg kolejnych lat. Osobowość nauczających wpłynęła na przyszłą karierę naukową Bolesława. Większość z nich była prawdziwymi naukowcami. Profesor gimnazjalny to była pozycja społeczna wysokiej rangi. Byli tacy, którzy wprost z gimnazjum poszli na katedry uniwersyteckie (wspomnę Kazimierza Nitscha<sup>10</sup>, ks. Jana Fijałka). W czasach księdza Przybyszewskiego gwiazdą pedagogiczną był grezysta Michał Bogucki, powołany w roku 1919 do Wilna, z którego szybko powrócił. Kiedy piszący swoje wspomnienie doktor Jerzy Dobrzycki pytał: „Panie Profesorze, dlaczego Pan wrócił?” – Odpowiedział: „Mój drogi, przecież w Wilnie nie ma Zwierzyńca, Salwatora, nie ma Kopca Kościuszki, więc jakże można żyć bez tych miejsc”<sup>11</sup>. Profesor Bogucki, członek Komisji Filologicznej PAU<sup>12</sup> uczył naszego Jubilata w trzeciej, siódmej i ósmej klasie języka greckiego, a więc obok łaciny najważniejszego przedmiotu w gimnazjum klasycznym. Przytaczam znowu wspomnienie Jerzego Dobrzyckiego: „Wyborny znawca języka greckiego i kultury helleńskiej, tłumacz znakomitego satyryka greckiego z II w. po Chrystusie – Lukiana, miłośnik dramatu klasycznego, gimnazjalne wykłady umiał dostosować do poziomu umysłowego uczniów i porwać nas w piękny starożytny świat bogów i ludzi, wyczarowany przez Homera, Sofoklesa i Arystofanesa. Znajomości słówek i form gramatycznych przestrzegał nie mniej jak czystości wykładu. Na jego wykładach po prostu nie wypadało korzystać z różnego rodzaju pomocy, które wówczas nosiły pospolitą nazwę »bryków«<sup>12a</sup>.

<sup>9</sup> Józef Bąk, *Semper in altum*, Kraków 1976, s. 12, 39–41; 45, 46, 145, 250, 321, 323.

<sup>10</sup> Tamże, s. 328.

<sup>11</sup> J. Dobrzycki, *Z lat przełomowych...*, s. 23.

<sup>12</sup> J. Bąk, *Semper in altum*, s. 236 n.

<sup>12a</sup> Powyższego cytatu nie udało się zidentyfikować we wspomnieniach J. Dobrzyckiego. (W. M.)

Doktor Ludwik Chmaj<sup>13</sup> był wychowawcą Bolesława w czwartej klasie. Uczył go greki, łaciny, a potem propedeutyki filozofii. Równocześnie prowadził badania własne nie tylko nad historią filozofii, ale także nad problemem racjonalizmu religijnego, a jego prace z historii polskiego arianizmu ukazywały się w latach dwudziestych w serii rozpraw Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, a był tylko nauczycielem Gimnazjum św. Anny.

Od czwartej do ósmej klasy uczył języka polskiego „złotousty” – Józef Wiśniowski<sup>14</sup>, „obok swej wymowy budził zamiłowanie do wykładanego przedmiotu otwierając przed nami szerokie horyzonty myślowe, dając rzut oka na całość i wydobywając z literatury pierwiastki, które miały oddziaływać na urabianie psychiki uczniów w kierunku patriotycznym i obywatelskim” – relacjonuje Jerzy Dobrzycki. – Historyk Adam Ziemiński podobno łatwo wpadający w gniew, ale i łatwo stygnący<sup>15</sup> był przewodnikiem po szlakach dziejowych, uczył historii mądrze, podkreślał współzależność zjawisk, znaczenie rozwoju kultury, pomijał natomiast balast dat drugorzędnych i dynastii królewskich<sup>16</sup>. Trwogę natomiast połączoną z szacunkiem budzili profesorowie: Antoni Krawczyk – matematyk<sup>17</sup> i Stanisław Zakrocki<sup>18</sup> – fizyk. Obaj bardzo wymagający, ale wśród uczniów mający opinię bardzo sprawiedliwych. Nie spotkałam się ze wspomnieniami o łacinniku, Franciszku Kurzawie<sup>19</sup>, ale faktem jest, że prawie cała klasa należała w roku 1926 do 1927 do kółka filologicznego. W sprawozdaniu dyrekcji szkoły znajdujemy wiadomość o pierwszym naukowym wystąpieniu Bolesława Przybyszewskiego. Na posiedzeniu kółka filologicznego wygłosił referat świadczący o zainteresowaniach historią sztuki. O czym mówił? – „Najważniejsze szkoły w okresie hellenistycznym na polu rzeźby greckiej i ich znamiona”<sup>20</sup>. Podkreślam datę 1926/27. Dziś, to jest w 1997 r. – 70-ta rocznica. Późniejszy biskup Julian Groblicki, prymus klasowy wygłosił na innym zebraniu referat po łacinie – „Ciceronis de morte, doctrina exponatum”<sup>21</sup>.

<sup>13</sup> *Sprawozdanie dyrektora ... za r. szk. 1926/27*, s. 10.

<sup>14</sup> J. Bąk, *Semper in altum*, s. 160, 197, 221.

<sup>15</sup> J. Dobrzycki, *Z lat przełomowych ...*, s. 7; J. Bąk, *Semper in altum*, s. 241; *Sprawozdanie dyrektora ... za rok szk. 1926/27*, s. 11.

<sup>16</sup> A. Liebeskind, *Surowe gimnazjum ...*, s. 179.

<sup>17</sup> J. Bąk, *Semper in altum ...*, s. 274 n.

<sup>18</sup> Stanisław Zakrocki (1908–1951) uczył matematyki i fizyki. – J. Bąk, *Semper in altum ...*, s. 274, 277, 278.

<sup>19</sup> W roku szk. 1926/27 Franciszek Kurzawa był opiekunem klasy VII, w której był B. Przybyszewski. Kurzawa kierował kółkiem filologicznym w tej klasie i uczył w niej języka łacińskiego, a w innych także języka greckiego (V) i j. polskiego (I). – *Sprawozdanie dyrektora ... za rok szk. 1926/27*, s. 11, 22.

<sup>20</sup> Tamże, s. 23.

<sup>21</sup> *Sprawozdanie dyrektora ... w roku szk. 1926/27*, s. 22.

Religii uczył Bolesława od czwartej do ósmej klasy ks. Teodor Czaputa<sup>22</sup>, rodem ze Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, bardzo aktywny w szkole w zakresie organizowania pomocy dla uboższej młodzieży. W moim przekonaniu wywarł on duży wpływ na życie naszego Jubilata. Przytoczę kilka faktów – a więc pięcioletni kontakt na lekcjach religii, po drugie funkcja moderatora sodalicji. Sodalicja Mariańska założona w szkole dopiero w roku 1925/26, była organizacją bardzo elitarną, skoro na 117 uczniów klas: 6-tej, 7-mej i 8-mej było zaledwie 14 sodalisów<sup>23</sup>. Być może, że sodalicja miała być przeciwwagą dla funkcjonującego pod kierunkiem profesora Antoniego Krawczyka, kółka etycznego, pracującego, jak mówiło sprawozdanie, nad wyrobieniem charakteru. O tym, że Bolesław był członkiem sodalicji świadczy fakt, iż wygłosił referat na temat „Znaczenie ideałów w życiu człowieka”. Tego typu referaty były znamienne dla omawianego okresu. Inny uczeń mówił bowiem o roli charakteru w życiu człowieka, a poruszano także problemy młodzieży w ruchu katolickim. Aktywny udział Bolesława Przybyszewskiego w pracach sodalicji nie powinien nas dziwić. Uczęszczając do wyższych klas mieszkał już przy ulicy Franciszkańskiej 3, w tzw. Małym Seminarium Duchownym, przygotowującym wówczas około 20 adeptów do stanu duchownego. Małe Seminarium założył jeszcze ksiądz bp Jan Puzyna w 1895 r., a rektorem w tych latach, o których mowa był nie kto inny, ale ksiądz katecheta Teodor Czaputa.

Dla ośmioklasistów niezapomnianym przeżyciem była matura. Mając egzamin dojrzałości wkraczali już całkowicie w świat dorosłych. Na egzamin pisemny można było wybrać historię, język polski, język obcy. Bolesław Przybyszewski wybrał język polski. – Tematów było trzy. Pierwszy – „Które przestrogi i myśli polityczne w XVI i XVII w. możnaby zastosować w życiu odrodzonego narodu”, drugi: „Czym zasłużył sobie Słowacki na hołd całej Polski, złożony w czasie sprowadzenia jego prochów na Wawel?” i do wyboru trzeci temat: „Jakie ideały powinna sobie postawić młodzież dzisiejsza w związku ze wskrzeszeniem Państwa Polskiego?”.

Ksiądz Profesor swoje opracowanie oparł na „Historii polskiej” Ignacego Chrzanowskiego, a więc na podręczniku bądź co bądź uniwersyteckim. Wspomnę tutaj jeszcze o tematach z historii, która nie była przedmiotem ma-

---

<sup>22</sup> Ks. prefekt T. Czaputa uczył w roku szk. 1926/27 religii w sumie 10 klas ( Ia, b, c; IIIa, b; IVa, b; VI; VII; VIIIa, b) oraz był opiekunem kl. I. Ponadto wygłaszał egzorty dla wszystkich uczniów raz w tygodniu i prowadził Sodalicję Mariańską. – *Sprawozdanie dyrektora ... za rok szk. 1926/27*, s. 10, 17.

<sup>23</sup> W roku szk. 1926/27 było 17 sodalisów i 20 kandydatów do sodalicji. Na comiesięcznych zebraniach sodalisi z klas VII i VIII wygłaszali referaty „... zwłaszcza o znaczeniu Eucharystii” w walce z zagrożeniami moralnymi wśród młodzieży. – Tamże, s. 17.

turalnym, jeśli chodzi o egzamin pisemny, ale świadczą one o nastrojach owego czasu, a więc tematy: „O jakich doświadczeniach dziejów przedrozbiorowych powinniśmy pamiętać w odrodzonej Polsce?”; „Bohaterskie postacie Polaków w dziejach XV w. i źródła siły i słabości polskiej w faktach historycznych”. – W tych wszystkich tematach zawarty jest ogromny ładunek patriotyczny, tak niezwykle charakterystyczny dla szkoły dwudziestolecia; szkoły, która później przygotowała do walk i do postawy bohaterskiej w okresie okupacji niemieckiej.

Po zakończeniu gimnazjum Bolesław Przybyszewski zgłosił się do seminarium duchownego. Nie był jedynym kandydatem ze swojej klasy. Wraz z nim rozpoczął studia biskup Groblicki, oraz Władysław Dercz, który w roku 1940 zginął w Oświęcimiu na oczach swego szkolnego kolegi Jana Andrzeja Nowaka. Oczywiście o latach seminaryjnych najmniej potrafię powiedzieć. Trudno mi się wypowiadać w tej mierze, mogę podać parę nazwisk. Kiedy rozpoczął pobyt w seminarium rektorem był ksiądz Zygmunt Kulig, wicerektorem ks. Władysław Wicher<sup>24</sup>, prefektami – ks. Marian Michalski<sup>25</sup> oraz ks. Karol Kozłowski. Warto jeszcze wspomnieć, że ojcem duchownym był ks. Czesław Lewandowski ze Zgromadzenia Misjonarzy, który był równocześnie spowiednikiem arcybiskupa Sapięhy<sup>26</sup>. Można tu dodać informację, że na dwudziestu trzech alumnów ówczesnych nie było ani jednego z Krakowa; na dwudziestu trzech święcenia otrzymało zaledwie piętnastu.

Równocześnie z nauką w Seminarium rozpoczął ks. B. Przybyszewski studia na Wydziale Teologicznym. Wydział znajdował się wówczas w pełnym rozkwicie. Filozofię wykładał ks. prof. Konstanty Michalski<sup>27</sup>. Historię Kościoła powszechnego ks. bp Michał Godlewski<sup>28</sup>, teologię pastoralną ks. Antoni Bystrzonowski<sup>29</sup>, Stary Testament ks. Józef Archutowski<sup>30</sup>, Nowy Testament ks. Józef Kaczmarczyk<sup>31</sup>, dogmatykę szczegółową ks. Maciej Sienia-

<sup>24</sup> L. Grzebień SJ, Wicher Władysław (1888–1969). W: *Słownik polskich teologów katolickich* (SPTK). T. I. Warszawa 1983, s. 392.

<sup>25</sup> G. Ryś ks., *Michalski Marian (1900–1987)*. W: *SPTK*, t. 8. W. 1995, s. 391.

<sup>26</sup> S. Janaczek, *Lewandowski Czesław (1864–1934)*. W: *SPTK*, t. 6 s. 316; A. Schletz CM, *Lewandowski Czesław, ksiądz misjonarz*. W: *PSB*, t. 17:1972, s. 205.

<sup>27</sup> S. Janaczek, *Michalski Konstanty (1879–1947)*. W: *SPTK*, t. 6 s. 457.

<sup>28</sup> H.E. Wyczawski OFM, *Godlewski Michał (1872–1956)* W: *SPTK*, t. 5, s. 458; M. Żywczyński ks., *Godlewski Michał, historyk i biskup*. W: *PSB*, t. 8:1959–60, s. 181 n.

<sup>29</sup> J. Kracik ks., *Bystrzonowski Antoni (1870–1958)*. W: *SPTK*, t. 5, s. 171.

<sup>30</sup> J. Kracik ks., *Archutowski Józef (1879–1944)*. W: *SPTK*, t. 5 s. 52 n. – Ks. Prof. Archutowski zginął w czasie Powstania Warszawskiego, pod gruzami kościoła ss. Sakramentek na Nowym Mieście.

<sup>31</sup> M. Jagosz, *Kaczmarczyk Józef Karol (1871–1951)*. W: *SPTK*, t. 6, s. 11; J. Zieliński, *Kaczmarczyk Józef Karol, prof. teol. UJ w Krakowie, ks.* W: *PSB*, t. 11:1964–65, s. 383.

tycki<sup>32</sup>, teologię moralną ks. Władysław Wicher, teologię fundamentalną ks. Władysław Grzelak<sup>33</sup>.

W roku szkolnym 1928/29 zaszły dwie ważne zmiany w gronie nauczycielskim na Uniwersytecie Jagiellońskim, mianowicie ze Lwowa przeniesiono do Krakowa prawo wykładania z zakresu historii sztuki kościelnej dla ks. docenta Tadeusza Kruszyńskiego<sup>34</sup>. Z historii Kościoła habilitował się wówczas ks. dr Tadeusz Glemma, który następnie po przejściu na emeryturę ks. J. Fijałka objął katedrę historii Kościoła w Polsce<sup>35</sup>. Ks. T. Glemma wprowadzał naszego Jubilatę w arkana wiedzy historycznej. Uczęszczał zresztą nie tylko na to seminarium, ale także na seminaria ks. prof. Konstantego Michalskiego i ks. Kruszyńskiego. O księdzu prof. Konstantym Michalskim możnaby mówić bardzo wiele. Był to jeden z niewielu wielkich mediewistów filozoficznych okresu międzywojennego<sup>36</sup>. W swojej dziedzinie był autorytetem światowym. Chyba ku radości całego środowiska duchownego w Krakowie, w r. 1930/31 został rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a został nim dlatego, że zazwyczaj rektorami bywali po roku, naukowcy z każdego wydziału. Zachowane jest jego drukowane piękne przemówienie inauguracyjne poświęcone współczesnej filozofii: „Otrzymuję berło rektorskie – kończył przemówienie – w chwili, kiedy kryzys gospodarczy w świecie zdaje się dochodzić do punktu kulminacyjnego. Czasy wypełnione kryzysem budzą niepokój i mogą się skończyć wewnętrznym załamaniem. Mogą, ale nie muszą, mogą, ale nie powinny. Bez wewnętrznego napięcia sił, bez kryzysu nie ma rozwoju ani w życiu jednostek, ani w życiu potężnych ugrupowań społecznych”<sup>37</sup>.

W tym przemówieniu inauguracyjnym znalazła się apostrofa do młodzieży akademickiej. „Na końcu chciałbym wypowiedzieć moje zaufanie do młodzieży akademickiej, mogą na to liczyć, że będę się starał być dla nich zawsze sprawiedliwym, że ja będę liczył na to, że interes całości będzie górował nad prywatą w jakiegokolwiek formie. »Niech nas będzie dwóch – powiedział Albert Wielki – ale sprawa niech będzie jedna. Niech nas będzie tysiące ale sprawa

---

<sup>32</sup> J. Kracik ks., *Sieniatycki Maciej (1869–1949)*. W: *SPTK*, t. 7, s. 101; S. Piech ks., *Sieniatycki Maciej, ks. teolog, prof. Uniw. Lwow., rektor UJ*. W: *PSB*, t. 37:1996, s. 86.

<sup>33</sup> J. Kracik ks., *Grzelak Władysław (1886–1944)*. W: *SPTK*, t. 5, s. 528.

<sup>34</sup> J. Kracik ks., *Kruszyński Tadeusz Albin (1884–1959)*. W: *PSTK*, t. 222 n.; A. Bochnak, *Kruszyński Tadeusz Albin, ks., historyk sztuki, prof. UJ i ATK*. W: *PSB*, t. 15:1970, s. 444 n.

<sup>35</sup> K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895–1958). Biografia kapłana i uczonego* (Kraków 1997), s. 37 n. (Maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu APBK).

<sup>36</sup> A. Przymusiła, *Michalski Konstanty Józef*. W: *PSB*, t. 20:1975, s. 593 n.

<sup>37</sup> Przemówienie to zostało opublikowane pt. *Zagadnienia współczesnej filozofii dziejów*. „Przegląd Współczesny”. R.10:1931, t. 39, s. 161–180.

niech będzie jedna«. Wielka sprawa naszej Almae Matris, i jeszcze większa naszej Ojczyzny. – Skuły nas losy razem na śmierć i na życie, na dołą i niedołą, skuły nas na niedołą zaborów i dołą zmartwychwstania, skuły nas razem także na obecny twardy kryzys, który jednak nie jest niedołą tam, gdzie istnieje odwaga do tworzenia nadal, na zawsze, dziejów własnego narodu i państwa, tym bardziej, że losy w języku religijnym nazywają się Opatrznością<sup>38</sup>.

Podobno Ksiądz Profesor (Przybyszewski) rozpoczął swoje pierwsze wykłady po łacinie, a studenci ze śmiertelnym przerażeniem słuchali co z tego dalej wyniknie. Często mówił: „Oj, ciężki okres mnie czeka – egzaminy, a przecież ja muszę się do nich przygotować”. – Seminarium ks. prof. K. Michalskiego to było jedno, a seminarium ks. prof. T. Glemmy to było drugie. Ks. profesora Glemmę miałam również przyjemność znać, ale jeszcze lepiej znałam jego siostrę. Sądząc po wymaganiach siostry, a uczyła mnie ona u urszulanek łaciny, myślę, że i on miał takie wymagania... Ciekawe, że zachowane są papiery księdza T. Glemmy, gdzie również trafia się nazwisko ks. B. Przybyszewskiego jako autora pewnych referatów. U księdza Glemmy analizowało się źródła dotyczące zwłaszcza stosunków polsko-krzyżackich, gdyż był on wyspecjalizowany w historii Prus i Pomorza. Badano je krytycznie i sporządzano mapy obszarów misyjnych. Dzięki temu mamy dokumenty działalności misyjnej w Prusach jeszcze przed przyjściem Krzyżaków<sup>39</sup>. Ks. Profesor miał referat już wówczas na wyższych latach studiów, mianowicie: „Misja pruska w XIII w. do sprowadzenia Krzyżaków”. Również wygłosił drugi referat pt. „Recenzja książki Lucjana Wołka – Studia do dziejów zakonu dominikańskiego w Polsce”. Natomiast w notatkach ks. prof. T. Glemmy znalazła się jeszcze taka notka: „W roku 1932 na 1933 ks. B. Przybyszewski napisał referat pt. Iwo Odrowąż a klasztory norbertańskie w Hebdowie i Imbramowicach”. Ta praca stała się potem podstawą uzyskania przezeń stopnia magistra<sup>40</sup>. Studia teologiczne Księdza Profesora trwały od 1928 do 1934 r. Jeśli chodzi o wyniki z teologii i przedmiotów teologicznych, to są one godne pozazdroszczenia, gdyż świecą prawie samymi bardzo dobrymi. Wspomnianą pracę magisterską ks. T. Glemma ocenił bardzo wysoko, podkreślając prawidłowość metody, uwzględnienie literatury przedmiotu, umiejętność stosowania metody krytycznej i umiejętność prostowania dotychczasowych poglądów. W tych zapiskach ks. T. Glemmy znajdujemy jeszcze notki dotyczące tego, co chciał swoim studentom przekazać, a byli to studenci z trzech seminariów – krakowskiego, częstochowskiego i śląskiego. Więc tak to zapisał: „Dotrzyj do

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Z relacji ustnej ks. prof. B. Przybyszewskiego.

<sup>40</sup> Na podstawie tego opracowania uzyskał stopień magistra teologii.



źródeł, pracuj samodzielnie, oszczędzaj czas i wydawaj samodzielny sąd”<sup>41</sup>. Wyświęcony w roku 1933 podjął ks. Profesor pracę na parafiach w Morawicy, Wieliczce, a następnie u św. Szczepana w Krakowie. Po zakończeniu studiów historycznych, dzięki interwencji ks. Kruszyńskiego uzyskał od księcia arcybiskupa Sapiehy, pozwolenie na studia w zakresie historii sztuki. Przy tym jego mistrzem był prof. Wojśław Molé<sup>42</sup>. Można by wiele mówić o profesorach. O profesorze Molé, znakomitym wykładowcy historii sztuki starożytnej, można mówić bardzo wiele i to egzotycznych nawet historii; o ks. Tadeuszu Kruszyńskim, kapelanie Korpusu Kadetów w Krakowie, który zawsze jako kapelan wojskowy miał taką wojskową postawę. Sam fakt, że skierował ks. Przybyszewskiego na studia w zakresie historii sztuki świadczy, że miał dobre wyczucie wartości studentów, z którymi przyszło mu pracować.

Na zakończenie chciałam jeszcze powiedzieć o jednej dziedzinie wiedzy, a raczej o umiejętności, cechującej ks. Profesora, gdzie właściwie był samoukiem, w dziedzinie, w której osiągnął naprawdę imponujące rezultaty – chodzi o umiejętność czytania średniowiecznego pisma. Jak widać z zapisek ks. prof. Glemmy on sam studiował u Semkowicza i sam ks. Przybyszewski także był w tej szkole semkowiczowskiej. Glemma starał się wciągać studentów w trudne arkana odczytywania średniowiecznego pisma. Ale osiągnięcie w zakresie paleografii takiej biegłości, jaką posiada ks. Przybyszewski wymagało z jednej strony doskonałej znajomości łaciny, z drugiej długich lat ciągłego ślęczenia nad średniowiecznymi rękopisami. Miał ku temu możliwości będąc notariuszem kurii, a potem archiwariuszem, ale takie możliwości, to nie wszystko. Trzeba uporu, trzeba wytrwałości i rezygnacji z wielu, wielu rzeczy czy przyjemności, aby ślęczyć systematycznie nad starymi księgami, by odczytywać, co tu dużo mówić, nie raz wcale niezbyt frapujące teksty. Któż bowiem jest do dzisiaj stałym czytelnikiem Archiwum Kurii Metropolitalnej i Archiwum Kapituły na Wawelu? – ks. Przybyszewski. Nie ma niestety żadnego konkurenta w archiwach świeckich. Paleografia jest sztuką formującą, jak mi to kiedyś powiedział w Rzymie ks. prof. Rabikauskas. Tak jak w matematyce nie ma pola do fantazjowania. To trzeba naprawdę umieć. Trzeba być bardzo sumiennym i bardzo dokładnym. Żeby jednak tyle czasu i wysiłku poświęcić starym księgom, trzeba czegoś więcej. Trzeba po prostu, i nie boje się tego powiedzieć – je pokochać. I dopiero wówczas można uzyskać rezultaty, którymi może się chlubić nie tylko ks. prof. Przybyszewski, ale nauka krakowska. Jeżeli zaś za wzorem średniowiecza chcielibyśmy dać naszemu Jubilatowi jakiś przydomek, to proponuję „Boleslaus laborantissimus” czyli Bolesław pracowity i to w superlatywie.

<sup>41</sup> O tych zapiskach i ich treści dowiadujemy się także z relacji ks. prof. B. Przybyszewskiego.

<sup>42</sup> Z relacji ustnej ks. Jubilata (B. Przybyszewskiego).